

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką pocztą.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie rb.	3.00	Rocznie rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50
Kwartalnie kop.	75	Kwartalnie kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30
Adres Redakcji i Administracji: Łowicz , Warsz. gub.				Reklamy po tekście	25
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne	20
				Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2	
				Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25	
				Numer pojedynczy 5 kop.	

Administracja „Łowiczana“ znajduje się przy księgarni K. Rybackiego. **Telefon № 42.**

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. **F. Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. **W. Pawłowski**, w Skierniewicach księgar. **W. Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. **W. Prządzieckiego**, w Kutnie księg. **W. Calkowskiego**.

Kąpiele Towarzystwa Hygienicznego Wanny i łaźnia czynne są w środy, czwartki, piątki i soboty od godz. 12 w południe do 9 wieczorem.

Niespożyte w użyciu i lekkie w pracy są tylko angielskie
Żniwiarki Albiona

w Filii Syndykatu Rolniczego Warszawskiego w Łowiczu.

1095.

PODANIE O PRZYJĘCIE
do Męskiego Prywatnego
Seminarjum dla Nauczycieli
 Ludowych w Ursynowie

wraz z dokumentami (świadectwo szkoły, metryka, świadectwa powtórnego szczenięcia ospy, piśmienne zobowiązanie rodziców co do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2-ch osób wiarogodnych, co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsyłać przed 15 sierpnia pod adresem: Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.

Kandydaci na kurs I-szy (w wieku od lat 15 do 17) winni stawić się na egzamin w Ursynowie 1 września r. b.

Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia.

1116-6-2

Najpiękniejsze, najtańsze
PAPIERY LISTOWE
 wyrób Polski
S. W. NIEMOJEWSKIEGO i S-ki
 we Łwowie

Wyłączna sprzedaż
 w księgarni K. Rybackiego
 w Łowiczu. 1043-8-4

KALENDARZ.

† *Piątek* Krystyny P. M. *)
Sobota Jakóba Apostoła.
Niedziela Kuneg. Kr. Pol., Anny M. NMP.
Poniedziałek Natalji M., Pantaleona M.
Wtorek Inocentego i Wiktora P. M.
Środa Marty P., Olawa Kr. M.
Czwartek Julitty i Donatyli M. m.

*) Krystyna, panna i męczenniczka. uwierzywszy w Chrystusa gdy ojca swego bałwany złote i srebrne pokruszyła i ubogim rozdała, z jego rozkazu biczem skatowana i innemi mękami okrutnie bardzo udęczona i z wielkim a ciężkim kamieniem w jezioro wrzucona, od Anioła była wybawiona.

Potem za drugiego sędziego, następcy swego ojca, sroższe męki wycierpiawszy; naostatek, z rozkazu Juliana, rządcy, po rozpalonym piecu, w którym pięć dni bez żadnej dla siebie krzywdy przebywała, po węzłach mocą Chrystusową zwyciężonych, urznięciu języka i zastrzeleniem z łuków, męczeństwa dokonała w Tyrze, w Toskanji, u jeziora Wulsyńskiego. X.***

Kobiety a poziom inteligencji
naszych sfer rzemieślniczych.

Po głębszym zastanawianiu się nad pytaniem: dlaczego w ciągu kilku wieków stan rzemieślniczy tak mało postąpił na-

pród za cywilizacją ogólną i dlatego klasa rzemieślnicza jest dotychczas, pomimo dążeń demokratycznych naszego społeczeństwa, jakoby wyodrębniona z spośród inteligencji? Pan F. Borysławski w *Gazecie Kalskiej*, przychodzi do wniosku, że wina tu przeważnie spada na nasze inteligentne panny, które nie chcą wychodzić za mąż za uczciwych i pracowitych rzemieślników, bez względu na ich stopień inteligencji i fachowe uzdolnienie; a nawet córki rzemieślników zamożnych, pod tym względem najwięcej okazują niechęci do dzielenia losów przyszłego życia małżeńskiego. Po ukończeniu więc pensji lub gimnazjum rządowego przez panny z tej sfery, ideałem dla nich jest mąż—lekarz, adwokat, inżynier, urzędnik, wreszcie oficjalista biurowy, byle tylko nie rzemieślnik, bo już i tak dosyć musiały się wstydzić koleżanek, że są np. córkami szewca lub krawca, więc całe życie nie chcą znosić upokorzenia. To też, gdy wyjdą za mąż za człowieka nie ze swej sfery, starają się nawet wyprzeć i zapomnieć stanu, w którym wyrosły i wychowane zostały. Jeżeli więc córki rzemieślników nie chcą oddać swej ręki rzemieślnikowi, to tym mniej dziwić się należy pannom z innych klas i stanów społeczeństwa.

A zatem rzemieślnik, nie mogąc się połączyć z kobietą wykształconą, inteligentną i dobrze wychowaną, musi szukać towarzyszek życia wśród kobiet mniej inteligentnych i ta właśnie inteligencja żon naszych rzemieślników jest powodem ciągłego pozostawania w tyle, poza innymi sferami społeczeństwa. Kobieta bowiem bez inteligencji i wykształcenia, oraz należytego wychowania domowego nie tylko nie jest pomocą i podporą w moźolnej pracy męża, nie tylko nie potrafi wpłynąć na jego usposobienie i charakter, aby go uszlachetnić, ale jeszcze w wielu razach mimowoli zmusza go do cofania

Kaplice przy drogach

najlepiej i najtaniej wykonywa

Zakład Kamieniarsko-Rzeźbiarski

B. Łagowskiego

w Łowiczu, obok poczty.

Na składzie również znajdują się Krzyże żelazne, Pasyjki złocone (wizerunki), oraz wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.

Zakład przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty kamieniarskie i na fotografje wiecznotrwale na porcelanie.

się w stecz i większego zrubasznienia. gdy zaś takiej pani majstrowej środki materialne pozwalają na zbytki w strojach, to stroi się do przesady i męża rujnuje, a dzieci, kształcące się w szkołach średnich lub wyższych źle usposabia do mało inteligentnego ojca i poniża w ich oczach rzemiosło, które im chleb i dostatki daje. Taką więc pani nie może podnieść stanu rzemieślniczego, ani też dać dzieciom dobrego wychowania, którego sama nie posiada. Gdyby więc na jej miejscu obok tego pocziwego i pracowitego rzemieślnika, stanęła kobieta inteligentna i rozumna, któraby pracę męża cenila i stawiała ją wobec dzieci na równi z każdą inną pracą umysłową, nakazując szacunek dla stanu rzemieślniczego, wtedy napewno jej córki, panny wykształcone i dobrze wychowane, nie gardziłyby ofiarowaną sobie ręką pocziwego i pracowitego rzemieślnika, któryby pod ich wpływem dobroczynnym urabiał i uszlachetniał swój charakter, a więc wyinteligentniał, pomimo swej ciężkiej zawodowej pracy, która bynajmniej nie przeszkadza być wykształconym i dobrze wychowanym.

A teraz przypatrzmy się czy kobieta inteligentna, wychodząc za męża za rzemieślnika, dobrego fachowca, traci na tym materialnie?

Ja stanowczo utrzymuję, że nietylko nie traci, ale zyskuje, bo byt jej materialny w zupełności zapewniony i troska o jutro nieznaną.

I tak, nap. lekarz początkujący czy adwokat, chcąc odpowiednio postawić

swój dom, musi odrazu zrobić wydatki nadzwyczajne i czekać, aż się pacjent, czy klient sam zgłosi, a tymczasem trzeba żyć z gotówki, przeważnie z otrzymanego za żoną posagu, lub zaciągnąć pożyczkę na lichwiarski procent. Następnie aby wykazać swoje zdolności lekarza, czy też adwokata, trzeba na to dłuższej praktyki i wyrobienia, co nie każdemu się to udaje, i zanim wywalczy sobie dobrobyt—bieda nieraz zagląda mu w oczy.

Tymczasem rzemieślnik, dobry fachowiec, odrazu ma możliwość wykazania swych zdolności i pracę wszędzie z łatwością otrzyma, a chleba mu nigdy nie zabraknie. Jeżeli zaś za żoną wziął posag, to nie potrzebuje go obracać na bogate umeblowanie mieszkania, lecz obraca go na założenie własnego warsztatu i szybko dochodzi do dobrobytu.

W daleko większej jeszcze niepewności o jutro są żony urzędników i oficjalistów biurowych. Tu już absolutnie wobec ściśle (zawsze niewielkiej) oznaczonej pensji, nie ma najmniejszego wyrachowania doświadczenia, bez nadużyć służbowych, do większej zarobkowości i dobrobytu, a ciągle tranzlokacje i coraz gdzieindziej zakładanie sobie gniazda rodzinnego, rujnują klasę urzędniczą i oddają na pastwę lichwy i wyzysku żydowskiego. Rzemieślnik zaś zależny jest sam od siebie i osiada tam, gdzie uważa dla siebie miejsce najodpowiedniejsze dla rozwoju swego rzemiosła, które mu w krótkim czasie może zapewnić dobrobyt, a urzędnik całe nieraz lata musi czekać na awans i w rezultacie po

40 latach ciężkiej pracy i niewoli biurokratycznej, otrzymuje skromną emeryturkę, która mu zaledwie wystarcza na skromne utrzymanie.

Żona rzemieślnika ma jeszcze jedną znaczną przewagę nad żoną urzędnika, że wrazie śmierci lub dłuższej choroby męża, ma możliwość prowadzenia na własną rękę warsztatu mężowskiego, co jej pozwala materialnie czuć się zabezpieczoną; gdy tymczasem żona urzędnika, gdy się zostaje wdową, w wielu razach jest ofiarą nędzy materialnej.

Z powyższych danych widzimy jasno, że klasa rzemieślnicza pod względem materialnym daleko wyżej stoi od klasy urzędniczej, a poziom jej inteligencji zależy w zupełności od naszych panien wykształconych i dobrze wychowanych, któreby zechciały być ich żonami.

A zatem, szanowne panie, kandydatki na żony, wstępujcie w ślady naszej królowej Jadwigi, która dla dobra ojczyzny poświęciła własne uczucia i ideały i zaślubiła księcia litewskiego, Jagiellę, który pod jej anielskim wpływem, złagodził swój na pół dziki charakter i stał się wielkim monarchą.

F. Borystawski.

SKARGA.

Straciłam wszystko co ukochane,
Straciłam wszystko co moje było,
Pod jedną zimną, smutną mogiłą
Zostały szczęścia sny me różane.

Książę Józef Poniatowski.

(Dokończenie).

Częstkę zwłok króla Leszczyńskiego, umieszczoną w blaszanej skrzyneczce w formie trumienki (z napisem wewnątrz: „L'ossement du Roi Leszczyński” — Kostki króla Leszczyńskiego) otrzymaną w Nancy, general Sokolnicki, ofiarował Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Warszawie.

W trzy lata prawie, po opisanych wypadkach, po uzyskaniu odpowiedniego pozwolenia, d. 19 lipca 1817 r., trumnę ze zwłokami Księcia ustawiono znów na karawanie, by je przewieźć jeszcze dalej, na ziemię Krakowskiej Rzeczypospolitej. General Wincenty Krasiński żegnając je, wypowiedział mowę i pochód żałobny, przez rogatki Mokotowskie, gościńcem pocztowym na Końskie podążył.

W Końskiem Mojżesz Rosenzweig, starszy Synagogi, okryty siwizną, otrzymał wolność przemówienia, oświadczył, iż „bracia jego chociaż obcego wyznania, dzień ten święcić corocznie w bóżnicy tutejszej postanowili”. Tamże Linowski (Aleksander, radca stanu?) miał mowę do obywateli Opoczyńskich — iż „jeżeli kiedy pióro historii zajmą pośmiertne chwile Poniatowskiego, umieści zapewne to powszechne narodu uwielbienie, wytknie miejsca i wystawi ten zapal obywateli w przeprowadzeniu ciała jego”.

Dnia 25 lipca pochód żałobny ze zwłokami Wielkiego Bohatera doszedł do Krakowa.

Nie na zwycięstwo były dzwony kościelne, a echo Zygmunta aż do morza grało, żeby potęgę narodu rozślawić; nie na tryumf i wesele otwierano bramy Wawelu, nie ku obrzędowi koronacyjnemu przystrojono wnętrze królewskiej katedry:

miały w niej spocząć martwe zwłoki Męża wielkiej chwały. Więc dzwonom szloch i jęki wtorowały, więc z kuru były wspaniałe ozdoby, a zamiast tronu królewskiego, ustawiono stopnie katafalku. I spoczęły na nich pośmiertne szczątki Księcia Józefa, a duchowieństwo i lud mnogi zanosili modły do Pana Zastępów, aby Ten który Mu poniósł nieskazitelną honor Polaków, sam chwałę wieczną otrzymałszy i chwałę Polski u Niego uprosił.

Długo przeciągnęły się w katedrze nabożeństwa, po ich ukończeniu zwłoki miały być złożone w krypcie Św. Leonarda, tuż przy oltarzu, obok króla Jana III i Tadeusza Kościuszki. Nim je tam spuszczone, raz jeszcze przemawiali: minister Stanisław Kostka Potocki i general Michał Sokolnicki — i jakby w chęci zadośćuczynienia zmarłemu za przykrości, które mu za życia wyrządzili, teraz wzajemnie prześcigali się w pochwałach dla jego męstwa i zasług.

Potocki mówił — „Nietylko wojenne lecz i pokojowe talenta były Poniatowskiego podziałem. Uderzała w politycznych czynnościach jego prawość z rzadką połączona trafnością i ten duch tak zręczny rycerskiej otwartości, co bez pozorów tajemnicy umiał to tylko, co chciał wyjawiać, kiedy na pierwszy rzut oka przenikał skrytość i cienie obłudy. Dziwili się biegli nawet (w sprawach politycznych) mistrzowie szlachetnej zręczności jego, co im żadnej nad sobą nie dozwalała korzyści, sobie zachowała największą, to jest szczerości i prawdy”.

Ostatnim słowem pożegnał szacowne zwłoki ks. Jan Paweł Woronicz, podówczas już biskup krakowski. Pożegnał je naród cały, zostawił je w podziemiach Świątyni, lecz pamięć o wielkim Bohaterze zachował w sercu jako relikwię narodowych pamiątek, przechował i zachował aż dotąd.

„ — Grób się... ostał... grób i sława,
co żyją w duszach mocą testamentu —
niby pokoleń zmarłych pieśń echowa...
Proste, jak życie — jego — wśród walk tententu,
szczerze jak trudy wielkie i owocne,
a jak duch — jego — niezłomne i mocne.
Zali to jeno?..

— Słowa i ta trumna...
i ten grobowiec... i niemocna skarga,
co płyte wspiera — jak niema kolumna...
O nie!.. Stań przy nim — a duszą zatarga
ból ci jakowyś i wstyd słońci dumnie...
O nie! Potrzykroć!
„Mówię: Moc w tej trumnie!”

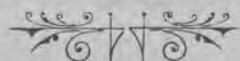
(Józef Englicht)

P. S. Do garstki wiarusów, którzy w Łowiczu mieszkali, należą i:

Jaworski Marcin porucznik, który w r. 1818 do I pułku Strzelców Konnych przykomenderowany, w 1827 r. mieszkał w Pyzdrach jako komendant do przyjmowania dezertersów, a w r. 1830 służył w korpusie Żandarmów. Syn jego Ludwik urodzony w mieście Barcelonie w Hiszpanji, przeżywszy lat 59, umarł d. 12 czerwca 1849 roku w Łowiczu i spoczywa na cmentarzu parafji Kollegjata. Kamiński Stanisław, kawaler legii honorowej francuskiej, podporucznik kompanji III Weteranów, w 1827 r. mieszkał w Kaliszu, a w r. 1830 w I kompanji korpusu Weteranów w województwie Mazowieckiem. Jeszcze po r. 1865 mieszkał w Łowiczu, przewodził Weteranom i znany był jako zapalony zwolennik Napoleona, o którym nie pozwalał źle mówić.

Kęcki Jan, w 1818 r. lekarz bataljonowy w II pułku Strzelców Konnych, w 1827 r. kawaler legii honorowej francuskiej i orderu Św. Stanisława klasy IV, w 1840 r. figuruje na liście urzędników jako lekarz Księstwa Łowickiego. Przeżywszy lat 78, umarł dnia 9 marca 1866 r. i spoczywa na cmentarzu Emaus w Łowiczu.

Zenon.



Raz, gdy ból targnął duszę mą biedną,
Serce zalkało dawnym wspomnieniem;
Ucieklam z chaty ze swym cierpieniem,
I szłam gdzie jasne blaski zórz błędną.

Ale tęsknota, niby ptak biały
Pod skrzydła swoje wzięła mą duszę
I tęsknić teraz do chat swych muszę
Co gdzieś daleko w świecie zostały.

J. A. Ł. z K.

NIEZNAJOMA.

Nigdy nie znałem Jej osobiście. Spotykałem Ją często na drodze wiodącej na cmentarz, kiedy to szła zakryta grubym woalem, z pod którego nie podobna było ujrzeć cierpienia, przywartego pono od lat kilku do jej twarzy.

Mówili mi o tym tacy, którzy nie przykładają na zbolale dusze plastrów zdawkowej litości.

Wierzyłem im.

Pamiętam, był cudny zachód słońca. Spokój wiejskiego życia przeciskał się przez granice miasta i nęcił mnie w swoje objęcia, któremu zawsze się biernie oddawałem.

Wyszedszy z domu, spotkałem się z dawnym kolegą Welskim.

Bezwiednie doszliśmy do drogi cmentarnej.

Przeczulem instyktownie, iż teraz właśnie, tu na tej oto drodze, dowiem się od niego o syntezie jej cierpienia.

Milcząc, szedłem z utkwionym wzrokiem w bramy wiecznego spoczynku. Mimowoli obejrzałem się za siebie.

I szła Ona.

Pod pozorem zaciekawienia się zwyczajnym tym razem brukowcem, przystanąłem.

Kiedy minęła nas, Welski przyciszonym głosem zapytał mnie—znasz ją—i nie czekając odpowiedzi, zaczął mówić:— Człowiek, który nie może oderwać biegu swych myśli od trupa—staje się sam trupem. Spójrz na nią, toż to tylko materja, chyląca się ku prędkiemu rozkładowi. I cóż jej dały te kilka lat nędznej węgietacji bez niego? Grób jak i nam wszystkim. Z chwilą rozwiania się jej erotycznego obłoku ekstazy, z chwilą, gdy śmierć wepchnęła do dołu drugą cząstkę składową małżeństwa—jej męża, czymże ona jest, no czymże, mów?

— Dla ciebie bezpożytecznym osobnikiem społecznym—dla mnie uosobieniem wielkiego cierpienia, — odparłem, prosząc go zarazem, by przestał mi mówić o Niej.

Byłem bardzo zdenerwowany i pożegnałem Welskiego.

Tej samej nocy, bez odrobinki snu wlokłem się z dusznej knajpy na dworzec kolejowy w celu załatwienia interesu przez Welskiego, który nocnym pociągiem wyjeżdżał za granicę.

Przechodziłem koło Jej domu.

Grała na fortepianie. Stałem. I widzę, jak zmusza go do strasznych jęków, gra jakimś wyciem, płaczem, cała się kurczy, duch zda się z niej ulata i widzę tylko palce, w których musiała skupić swą siłę, aby mózdz wszystko to wygrać. Stoję bezsilny, przykuty. A z pod klawiszy, którym nie daje wytchnienia, z wąskiego strumyka na czystej wodzie wypływają dziewicze Jej sny o nim, łączą się z rzeką niebotycznej miłości ślubnych ich dusz, a potem jakiś zmrok, skargi, pomruki, urąganie, jakieś tajemnicze oczekiwanie, naraz loskot, trzask, walenie się na dno nicości, ciemno, pusto, cisza, cisza, morze nieprzewycięzonego szloch, morze, ta-

kie przeogromne morze łez. Ucichła.

Przez otwarte okno rzuciłem pod Jej stopy dwie szkarłatne róże. Nie spotkałem Jej więcej.

Henryk Konarzewski.

Przyszło kochanie...

Przyszło kochanie, sama nie wiem kiedy,
Czy jak wiosenką kwitły białe bzy,
Czy jak jesienią z drzew pożółkłe liście
Wicher otrząsał, jak lzy...

Przyszło kochanie, rozwiawszy nadzieję,
Jak wiatr poranny zwiewa nocne mgły,
Została tylko wiara i kochanie,
Prócz nich—ból, smutek i sny...

Przyszło kochanie, jak cicha tęsknota...
O czymś dalekim serce moje śni...
Ach może do mnie powróci nadzieja,
I kiedyś szczęście zabyłnie mi?...

Adnaw P.

Dziatwa z Łodzi w Łowiczu.

Lichy knotek na murku w izdebce
Pokazuje mi kształty w półmroku:
Cztery ściany, dwa łóżka przy boku,
W kącie dziadus swe zdrowaśki szepce.
Z szarej miski resztki żuru chłepce
Dwoje dzieci w drugim, w trzecim roku
A matusia na wpół z drzemką w oku
Na najmłodszym, co leży w kolebce.
A gdzie ojciec?... Pracuje w fabryce...
Tak gwarzy Kasprowicz, a dziatwa uboga
wychowana na Balutach, czy też
w innej jeszcze nędzniejszej dzielnicy Łodzi,
w której przy stołach zastawionych
butelkami, wśród gwaru, muzyki i śpiewu,
—tylko o milionowych dochodach
przeważnie marzą, — słyszy w szkole,
jak na wsi domki schludne, po większej części
z drzewa, stoją wśród ogródków pełnych

Lasek miejski.

Temu, kto pierwszy rzucił myśl za drzewienia piaszczystych przestrzeni będących własnością miasta, należy się wielkie uznanie. Lasek miejski znakomicie się rozrasta i już jest prawdziwą ozdobą tej pustej, piaszczystej okolicy Łowicza. Spacer pod lasem, od strony wschodniej, po południu, daje już znakomity cień i balsamiczny zapach sosny. Chodzić po lasku jeszcze nie można, z powodu jego gęstości, lecz skoro suche gałęzie zostaną pooblamywane — będzie można wchodzić w gęstwinię, — która obecnie, w czasie jasnego dnia słonecznego, robi wrażenie tajemniczego mroku.

Dzisiaj może się jedynie zapuścić w głąb człowiek schyiony we dwoje, a dalej i to nie wystarczy.

Od strony południowej, — widocznie wskutek wypalenia, potworzyły się małe polanki, na których w cieniu drzew odpocząć można. Ku wielkiemu jednak memu zdziwieniu — nie spotkałem tam żywej duszy, bezwzględna cisza. Może upał wielki przykuł mieszkańców do domów swoich, lecz z drugiej strony, wszystkie szosy pod miastem roily się od spacerowiczów, w śród tumanów kurzu. A do lasku i droga nawet nie jest przykrą, gdyż

przez pastwiska miejskie, prowadzi ciągle po murawie.

Prawdziwy raj mają tu sroki, wylatują one co chwila w górę, lub podskakują sobie po drodze, pokrzykując wrzaskliwie. Tu już są spokojne, tu nie podejście ich żaden psotnik, a czolgając się na kolanach — nie daleko by zaszedł.

Obecny las już przedstawia dużą wartość realną, która corocznie zwiększać się będzie, aż nastanie moment, że miasto będzie z niego ciągnąć zyski. Podobno magistrat ma zamiar zaleścić resztek piasków należących do miasta, których obszar jest jeszcze bardzo wielki. Także tak zwane pastwiska miejskie przedstawiają olbrzymie przestrzenie, z których bardzo mały jest pożytek. Dawniej, gdy mieszczanie-rolnicy prowadzili gospodarstwa i trzymali inwentarz, pastwiska miały cel, dzisiaj z nich korzysta zaledwie kilku, reszta grunty wyprzedala pod fabryki, lub rozparcelowała na drobne zagrody, tak, że na tych wielkich miejskich pastwiskach, wypalonych od słońca, gdzieś przy dolku, szczypie nędzną trawę wychudzonych kilka krów, lub koni, wyrobników z Bratkowic.

Zwiedzając w ubiegłą niedzielę wspomniany lasek i widząc jak pięknie się rozwija na tym lotnym, żwirkowym, bezużytecznym piasku, pomyślałem ze smutkiem o tych rajcach miejskich, którzy przez setki lat kolejno wysiadali krzesła

w gmachu magistratu i ani jednemu nie przyszło do głowy, że na nieużytkach tych wspaniale mogą zazielenić się lasy.

I rzecz dziwna, na suchym, od słońca wypalonym piasku, z chwilą pojawienia się młodych sosen—wyrastają jak za dotknięciem różeczki czarodziejkiej i leśne dzwonki i wrzosy i mchy i całe bogactwo flory naszych lasów.

Za zasługę obecnemu zarządowi miejskiemu poczytać należy, że otacza laszek ten pieczołowitością, i niewiadać nigdzie umyślnych uszkodzeń, wyrębów, łamań, zwłaszcza pięknie przedstawiają się świerki od strony szosy — czyli, że pilnujący troskliwie go ochrania.

W styczniu roku bieżącego, zwiedzał las rewizor Warszawskiego Zarządu dóbr państwowych, p. Golikow, z polecenia swej władzy, w asystencji delegatów miejskich i rezultat oględzin streścił jak następuje:

Las miejski zajmuje przestrzeni 41 dziesięcina i mieści się w jednym uczątku przeciętym drogą, — wśród gruntów należących do kasy miasta Łowicza.

Wspomniany las stanowią młodziaki sosnowe od 8 do 11, lat zaprowadzone przez sadzenie sosnowych wysiewów, pomiędzy rzędami w odległości 3 stóp i w rzędach po 2 stopy. Południowa część lasu na przestrzeni około 5 dziesięcin przerzedzona i sennie od znajdującego się tam wysokiego poziomu wody

krzewów i kwiatków, — obok sad z pięknymi owocowymi drzewami i jarzynami najrozmaitszych gatunków. Za domem mieszkalnym budynki pod jednym dachem w których są składy na siano i zboże, obory z milusiami krówkami, stajnie w których wychowują się rozkoszne zrebęta i t. d. A jaka tu kapela?

Kaczka kwacze, krączy wrona
a gęś gęga przestraszona.

Owca beczy, na płocie wrona skrzeczy,
wróbel ćwierka, dzięcioł puka,
kukuleczka w lesie kuka, ... kuka...

Na przemiany psy szczekają,
konie rzeniem się witają,
krówka w stajni porykuje,
a wół basem jej wturuje...

Uboża dziewczyna chce to słyszeć, widzieć na własne oczy, więc po skończonych lekcjach, przymila się przełożonym, błaga i prosi: — Kochana Pani! będziemy zawsze grzeczne, posłuszne, będziemy się dobrze uczyć, będziemy... tylko niech nam Pani pokaże tę wieś, inne drogi, ludzi uśmiechniętych, inne słońce, my tu w tej Łodzi ledwie oddechamy. Powietrze! powietrze! Dobrze! ależ dobrze moje dziewczynki, odrzekła Pani Przełożona. A że podobne prośby miały miejsce i w innych zakładach naukowych, przeto Pani Janina Gastamanowa wystarała się u władzy o pozwolenie, a porozumiewając się z innymi szkołami w mieście i pensją żeńską p. Janiny Pryssewiczówny, zebrała dziewczynki obojga i i pod przewodnictwem p. Jadwigi Starzyńskiej, niegdyś właścicielki Szkoły żeńskiej w Łowiczu, zjechały do starego grodu ongi Arcybiskupów Gnieźnieńskich.

Maluczkim — maluczcy przygotowali przyjęcie i Ochronka Towarzystwa wspomaganie ubogich zaprosiła panienki pod swój dach, a Nazaret męski chłopcom dał przytułek u siebie.

Była to sobota, dzień 20 czerwca r. b. deszcz kropił, o wyjeździe na wieś ani myśleć nie można było. 49 dzieci i dwie nauczycielki przypatrywały się miastu, chłopcy śmielsi porównywali Łódź z Łowiczem, wysnuwali odpowiednie wnioski, oglądali

muzea. Zaimponowały im zbiory Towarzystwa Krajoznawczego, znaleźli się bowiem wśród mnóstwa ciekawych rzeczy. Były trzy szkoły, dzieci rozdzielono więc na 3 grupy i z każdą grupą właściwa nauczycielka przechodziła trzy sale i tu dziewczyna wykazywała swą wiedzę, albowiem kiedy Orowadzająca zwracała uwagę na dany okaz, nauczycielka w tej chwili pytała chłopczyka lub dziewczynkę, co wie o tem okazy, a ten wypowiadał wszystko, czego się w szkole nauczył, a jeżeli w czym się pomylił, zapytane drugie dziecko, błąd prostowało. Tak więc młodzież, która widziała do tej pory tylko np. ptaka namalowanego, lub też zboże i t. d. jako obrazek w książce, teraz spotykając się z wypchaną ptaszyną, naturalnym kłosem i t. d. przypatrywała się uważnie i egzamin wypadł świetnie!

W Kollegjacie przewodniczący pokazywał wszystko, dziewczyna słuchała, notowała sobie dobrze w pamięci, a jeżeli czegośkolwiek nie rozumiała, lub nie dosłyszała, przy odejściu od pomnika, ołtarza, czy aparatu kościelnego, prosiła w delikatny sposób, o wytłumaczenie lub powtórzenie.

Wyszedszy z Kollegjaty, młódz zapragnęła widzieć rzekę, zamek arcybiskupów a raczej jego ruiny. Już się zmierzchało, jednak przewodniczący przychylił się do prośby miłusiej dziewczyny, ląknącej nie tylko powietrza, lecz i wiedzy.

Dażono za miasto, przewodniczący snuł dzieje ruin, urozmaicał je opowiadaniem o prymasach Tarnowskim, Karnkowskim, Wężyku, — głosił:

„Przeszłość, przeszłość tu spoczywa,
Śnem umarłych drzemie sobie“...

a jednak, radził mieć się na baczności, albowiem, jak to opisuje Adam Amilkar Kosiński, w zamku przeskadza widmo, jakiś kanonik katedralny, lecz bez krzyża na piersiach, może więc nieproszone gości nie przyjąć, i oże wypaść jaki bandyta, o którym mieszkańcy długi czas śpiewali:

„Kolary, Kolary, oddaj nasze talary!“
i ograbi z pieniędzy, lakoci, a może zabierze co z garderoby.

Panienki strwożyły się i otoczyły Przełożone, lecz chłopcy, jakto chłopcy, — kilku zuchów wyskoczyło przed front i stanawszy w groźnej postawie, rzekło: „niech tylko się pokaże!“ — a na dowód, że się nikogo nie boją, galopem puściło się na ruiny i — wywołało zamieszanie. Żydzi w szabas wylegali się na rumowiskach, sądząc że to napad, wystraszeni, zaczęli się cofać i krzyczeć: „gwałt! panie policjanci! rabunek! zabil!“ —

Wkrótce ukazał się przewodniczący i nieporozumienie załagodził.

Przyjrawszy się miastu, okolicy i zachodzącemu słońcu, młodzież szkolna z zamku podążyła parami ku mieszkaniom drogą obok cmentarza grzebalnego kolegjiaty. Po drodze wstąpiła do zagrody M. Kazimierskiego. W Malszycach na wsi już układano się do snu. Skrzętny Kazimierski obchodził jeszcze swe zabudowania, — słysząc śpiew i widząc maszerującą dziewczynę, otworzył wrota i zaprosił do siebie na gościnę.

Wypuszczono trzodę angielskiej rasy, ruszono z kurników ptactwo domowe, wyskoczyły i piękne a wesole zrebaki — lecz dzieci zmęczone, do zabawy nie miały ochoty. Pan gospodarz oprowadził więc tylko po wszystkich budynkach, pokazał narzędzia i maszyny gospodarskie, a panie Nauczycielki, znów zapytywały, jak się one nazywają, z czego są zrobione i do czego służą.

Lud wypełnił dziedziniec, zaczęto się krzątać około przyjęcia, przygotowania noclegu, lecz przewodniczący podziękował gościnnej wsi za wszystko, chór młodzieży stanął w ordynku, odśpiewano kilka pieśni odpowiednich i z okrzykiem — „do zobaczenia się! Pomagaj Bóg!“ — ruszono ku miastu.

Nazajutrz Zarząd Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich dziewczynę łódzką zaprosił na wspólną wycieczkę do lasu, lecz łodzianie przeprosili, utrzymując — „zabaw mamy dosyć przybyliśmy widzieć

zaskórnej, jak również od zalewu wód, ściekających z sąsiednich pól; na pozostałej przestrzeni młodzież jest dostatecznej gęstości, równomiernie rosnąca w odległości 2—3 stóp, lecz większą część drzewek jest uszkodzona przez gąsienicę motyla *Retinia* (czubkojad), wskutek czego, wierzchołki uszkodzonych sztuk są krzywe. Uszkodzenie to dla drzewa śmiertelnym nie jest. Wzrost drzewek, dzięki odpowiedniej glebie, znajduje się w stanie pomyślnym.

We wspomnianym lesie nie zauważono drzew schnących wskutek zagęszczenia, spotyka się wprawdzie sztuki uszkodzone, lecz jedynie z przyczyn wypadkowych, jako to: lichych sadzonek, lub nieprawidłowego sadzenia ze skrzywieniem głównego korzenia. Niższe gałęzie drzew uschnięte, i przedstawiają zjawisko normalne w 11 letnim młodzianku średniego zagęszczenia. Brak uschniętych drzewek w większej ilości dowodzi, że przerzedzanie młodzianka w obecnym czasie byłoby przedwczesnym, i powinno być uskutecznione jako dalszy ciąg pielęgnacji, w ciągu 2—3 lat.

W miejskim lesie zauważyć się daje masowe rozmnażanie się królików, które niezliczonemi swemi norami rujnują systematyzowanie się korzeni, szkodząc tym sposobem rozwojowi drzew. Prócz tego, przy obfitości królików, nie podobna dokonywać nowego sadzenia i siania la-

su, ze względu, że te ostatnie chętnie się żywią młodemi pędami 2—3 letnich sosenek.

Uczątek lasu miejskiego znajdujący się z zachodniej strony drogi, rozdzielono dwoma duktami na 3 części. Dukty te mają znaczenie przeciwpożarnych linii, i służą jako jedyny środek zatrzymania się ognia w razie pożaru lasu, liczba ich jednak jest niedostateczną.

Lasek ten, przecięty drogą szerokości 6—10 sążni, okalają przestrzenie miejskich gruntów, dochodzące do 30 dziesięcin ziemi, nadającej się jedynie do zalesienia.

Z powyższego wynika konieczność zastosowania następujących środków ochronnych:

Przeprowadzenie niwelacji tych części gruntów miejskich, z których woda zalewa lasek, wodzie zaś dać należyty ściek do najbliższej rzeczki.

Usunąć z lasu drzewa schnące — jak również z drzew zdrowych obłamać susz dolny, który łatwo przyczynić się może do pożaru lasu.

Zastosować wszelkie środki w celu wytępienia królików, jako szkodliwych dla młodych sadzonek.

Przeprowadzić jeszcze dwa dukty dla uzupełnienia dwóch już będących, takiejże szerokości jak pierwsze, są one bowiem konieczne jako środek przeciwpożarowy, prócz tego, na wypadek pożaru należy przygotować 5 siekier i 10 łopat,

które mogą się przydać i do sadzenia nowego lasu.

Postawić dwa nowe słupy z napisami o wzbronieniu polowania i nieceniu w lesie ognia.

Droga wytknięta na pograniczu lasu jest zbyt szeroką, i połowa jej mogłaby być korzystnie użytą na powiększenie lasu, pozostawiając jedynie 4—5 sążni normalnej szerokości.

Graniczące z lasem miejskie piaszczyste grunta należy zalesić sadzonkami lub siewem sośniny. Grunta powyższe, przestrzeni około 30 dziesięcin, nie przynoszące obecnie żadnego dochodu, przez przyrost lasu opłaca się siewie. Koszty zalesienia jednej dziesięciny wyniosłyby od 30 do 35 rubli.

Dla zapewnienia troskliwej opieki, należałoby konieczne stróżowi leśnemu podnieść materialne warunki, przez powiększenie pensji do rb. 12 k. 50 miesięcznie z dodaniem na bezpłatny użytek około 7 ½ dziesięcin ziemi.

Przypuszczamy, że magistrat wzięwszy powyższe punkty pod uwagę, w niedługim czasie zechce je w czyn wprowadzić i dokończy dzieła, tak świetnie rozpoczętego.

K. R.



Przyjmuje zamówienia na węgiel w partjach wagonowych.

Łowicz, Podrzeczna Nr 356

(wprost powiatu)

Gabryel Skowroński.

1124-4-2.

kwitnące drzewa, kotyszające się zboże, zielone łąki, płynącą wodę, jasne słońce, słuchać—jak bocian w gnieździe swem żaba w stawie tam rechocze, [klekocze, kogut pieje kukuryku, gołąb grucha w gołębniku; kura gdacze zniostszy jaje, indyk zaś indyczkę laje...“

Tak więc dzieci łowickie w liczbie około 500, udały się na polankę za laskim miejskim, a dzieci łódzkie skierowały się ku Jastrzębi i tam na łonie natury, niczym nie krępowane używały wszelkiej swobody.

W poniedziałek nastąpił wyjazd i działy znów powróciła w mury miasta Łodzi, w której nie słyhać: „lupu-cupu, lupu-cupu,“ lecz rozlega się pieśń ks. Domrotha (Czesława Lubnińskiego † 1895 r.):

„...nas dziś armaty
Nie wybawią i warownie:
Nam twierdzami dziś warsztaty,
Dwory, szkoły i pracownie.
Nam wojenną sztuką — praca,
Bronią — wiedza lub narzędzie:
Co kto umie, to popłaca,
Byle robić — zawsze — wszędzie...“
Zenon.

Z cyklu „Kobieta“.

III.

Uderzył dłonią i wydarł z klawiszy akord posępny dźwięku...
I długo niósł się jęk ten w ciszy pogrzebnym szlochem lęku!..

Wóz... czarny wóz się toczy —
na wozie trumna stoi —
krwią serce trupa broczy —
żałoba trumnę stroi —

Oto cmentarne wrota —
grób rozkopany świeży —
nad grobem „włoszłota“ —
w trumnie mój rozwałok leży —

Czyż nikt z was nie zaszlocha —
lzy jednej nie uroni —
czyż nikt mię z was nie kocha —
od trumny każdy stroni? —

I zdało mi się w grobie
żeś ty lzę uroniła —
o dzięki, Jasna, tobie —
lżejszą mi jest mogiła.

A. Przywylski.

KRONIKA MIEJSCOWA.

+ **Brak solidarności.** Pisaliśmy kilka miesięcy temu na tym miejscu o powstaniu kooperatywy szewców łowickich. Sądziliśmy, że kooperatywa ta, powstała pod egidą hasła „swój do swego“, zjednoczy

wszystkich profesjonalistów polaków w konkurencyjnej walce z aferzystami i handlarzami. Nadzieje, niestety, okazały się przedwczesne. Wielu członków stowarzyszenia, których nazwisk narazie wymieniać nie będziemy, zaopatruje się starym zwyczajem we wszelkie tandetne towary u handlarzy—wskutek czego łowickie obuwie nawet z Pačanowem konkurować nie może.

Stwierdzenie tego faktu, wielce bolesnego dla nas, jest jeszcze jednym dowodem więcej tradycyjnego braku jedności w naszym narodzie. Wszelkie dyskusje na ten temat podczas zebrań w lokalu stowarzyszenia tak gorąco przez wszystkich omawiane, okazały się tylko bańkami mydlanymi. Czas aby publiczność nasza przekonała się nareszcie, że tylko obuwie wyrabiane z materiałów nabywanych w firmach solidnych i odpowiedzialnych, daje gwarancję swej trwałości i dobroci, gdyż wiadomo, że towar lichy i tani, zawsze się okaże droгим.

Mamy nadzieję, że powyższe słów kilka naprowadzą błądzących na właściwe tory i przez zapisywanie się na członków spółki, podniosą nietylko kooperatywę ale i zaufanie do tak bardzo poderwanego fachu szewckiego.

Członkowie spółki szewckiej.

+ **Makówki.** Pod powyższą nazwą d 19 b. m. w Stow. Robot. Chrześc. odbyła się zabawa dla dzieci. Były więc i marsze ze śpiewem, były i gry odpowiednie i wyścigi w workach, i strzelanie z łuku do celu. Ogólną wesołość wywołał słoń, który swobodnie przechadzał się między działy, i człowiek o ośmiu nogach również się podobał. Wielkie wrażenie na dzieci i na starszych, szczególnie na matki, które wzruszeniu oprzeć się nie mogły, wywarła komedyjka „Próba“ nader umiejętnie odegrana przez młodocianych amatorów. Szczególniej chłopcy mówili z wielkim zrozumieniem i uczuciem.

+ **Zebrania.** Odpowiednio do uchwały członków, zebrania w Stow. Robot. Chrześcijańskich odbywać się będą co dwa tygodnie—w drugą i czwartą niedzielę miesiąca. Najbliższe zebranie wypada 26 lipca. W sierpniu będą 9-go i 25-go.

+ **Uczestnicy zbrojnego napadu** na sklep Czapiği, we wsi Małe Łąki, gminy Bolimów, o którym w swoim czasie pisaliśmy, zostali zatrzymani. Są to Franciszek i Jan bracia Olczykowie z pod Grodziska. Bracia znajdują się obecnie pod kluczem w areszcie Łowickim.

+ **Kąpiele w Bzurze.** W roku bieżącym nie ma wyznaczonych miejsc do kąpiei, w skutek czego całe pobrzeże rzeki roi się od kąpiących kobiet i mężczyzn, ci ostatni nie robią sobie nawet skrupułów i kąpią się naprzeciwko domów mieszkalnych, czyniąc nie zbyt estetyczne widowisko, tymbardziej, że bohaterowie

ci, marnym swym i anemicznym wyglądem, wcale nie przypominają starożytnych greków i spartan.

× **Z kółka Nieborowskiego.** Dnia 19 b. m. odbyło się miesięczne zebranie kółka rolniczego w Nieborowie, przy obecności około 50 członków. Po wygłoszeniu pogadanki na temat „o podorywaniu ściernisk“ przez miejscowego instruktora i po ozywionej dyskusji, przystąpiono do wyboru wiceprezesa, na miejsce ustępującego p. C. Plichty. Wybrany został jednogłośnie p. A. Rybicki z Łasiecznik. Kółko Nieborowskie kroczy po drodze postępu, z ważniejszych zamierzeń podkreślić należy projekt założenia w najbliższej przyszłości piekarni spółkowej.

× **Z żałobnej karty.** Ciężki cios dotknął rodzinę p. p. Andersów, mieszkających w naszym mieście. W ubiegły poniedziałek zmarł w Aleksandrowie na aneurizm serca, po wejściu do kąpiei, S. p. Anders, urzędnik stacji Aleksandrów, w wieku lat 28. S. p. Bolesław brał bardzo żywy udział w społecznym życiu Aleksandrowa, już to jako czynny członek tamtejszej straży ochotniczej, już to biorąc udział w urządzaniu przedstawień na cele społeczne. To też na pogrzeb, który się odbył w Łowiczu, zjechały liczne delegacje od korporacji i kolegów z Aleksandrowa i Ciechocinka, również wystąpiła w pełnym komplecie straż ochotnicza Łowicka. Ludzi poświęcających czas i pracę bliżnim swoim jest tak niewielu, że każdy ubytek z szeregów robi niczym nie zastąpioną szczerbę.

Jednocząc się ze wszystkimi, składamy i my rodzinie wyrazy szczerego współczucia.

+ **Orgje na cmentarzu.** Cmentarz prawosławnych, w ostatnich czasach stał się miejscem zebrań wszelakiego rodzaju mętów naszego społeczeństwa, którzy co

†

W dniu 5-go Sierpnia r. b. o godzinie 9-iej z rana, w dziewiątą rocznicę śmierci ś. p.

Aleksandry z Grabczewskich DOBRZENIECKIEJ

w kościele po-Bernardynkach w Łowiczu, odprawione będzie nabożeństwo żałobne, o czym mąż zmarłej, wraz z dziećmi, powiadamia znajomych i życzliwych.

†

Wszystkim którzy raczyli przyjąć udział w pogrzebie ś. p.

Bolesława Andersa

a w szczególności Jks. Molakowi proboszczowi z Bielaw, Jks. Zubie, Jks. Bielawskiemu, Delegatom Straży Ogniowej Ochotn. Aleksandrowskiej, oraz kolegom i współpracownikom stacji Aleksandrów, i Straży Ogniowej Ochotniczej Łowickiej, składamy z głębi zbolalej duszy serdeczne „Bóg zapłać“

Rodzina.

wieczór prawie urządzają tam całe orgie. Pijatyki, krzyki, hałasy, piski i gonitwa po grobach, ciągną się długo w noc. Mieszkańcy Kurabki w obawie przed zemstą ich, milczą — lękając się wprost wieczorem wychodzić na ulicę. Czas wielki położyć temu kres.

+ **Instykt u kur.** Państwo Kalinowscy hodują u siebie kurę szlachetnej rasy, tak zwaną „bażantkę“, która posadzona na jaja dzikich kaczek, wylęgła ich całe stadko. P. K. „bażantkę“ oddzieliwszy od kacząt, związawszy jej skrzydła, pozostawił w posesji na ul. Długiej, kacząt zaś przeniesiono do ogrodu na Glinki. Po kilku dniach „bażantka“ zniknęła z Długiej ulicy i ku wielkiemu zdziwieniu znaleziono ją pomiędzy kaczetami w ogrodzie na Glinkach. Widocznie wiedzioną instynktem macierzyńskim, odszukała swoje pisklęta.

+ **Dziura w moście.** Na moście miejskim przy ul. Mostowej utworzyła się dziura, która może spowodować nieszczęśliwy wypadek.

+ **Wycieczka.** W sobotę i niedzielę gościć będzie w Łowiczu wycieczka wychowanek szkoły gospodarczej z Mirosławic.

+ **Z Resursy Rzemieślniczej.** W sobotę w Resursie Rzemieślniczej odbędzie się bezpłatne przedstawienie amatorskie dla członków i wprowadzonych gości. Amatorzy odegrają „Qui pro Quo“ i „Nad Wisłą“. Po przedstawieniu, odbędą się tańce.

+ **Bibliotekarz Czytelnicy Resursy Rzemieślniczej** zawiadamia, iż bezpłatne wypożyczanie książek członkom odbywa się we wtorki i czwartki od 8 do 9 wieczorem, oraz w niedziele od 2—5 po południu.

× **Na rowerach do Paryża.** W ubiegłym tygodniu, z inicjatywy p. Marjana Fuksa, wyruszyło z Dynasów do Paryża na rowerach czterech członków Warsz. Tow. Cyklistów. Dzielni sportsmenami byli pp. Kapitan Zdzisław Budziszewski, Marjan Fuks, Feliks Wojtkiewicz i Henryk Herbst.

Jazda nie będzie się odbywała w tempie pośpiesznym, nie jest bowiem żadnym konkursem, lecz tylko dalszą wycieczką sportową czterech przyjaciół. Grono kolegów odprowadziło wycieczkowiczów samochodami i rowerami, aż do granicy. W Łowiczu zatrzymali się na wypoczynek w Resursie Rzemieślniczej, gdzie zdjęto grupę fotograficzną z członkami Zarządu Resursy.

Przy tej okazji nawiązano stosunek z Warszawskim Towarzystwem Cyklistów, gdyż Resursa podała się na członka tegoż towarzystwa, co da możliwość członkom Resursy—cyklistom—korzystać z lokalu Towarzystwa w Warszawie.

× **Trup świni.** Jadący Bzurą przed kilku dniami zauważyli w rzece pomiędzy mostami kolejnym i warszawskim rozkładającego się trupa świni. Wrzucanie padliny do wody jest karygodnym i osoby czyniące to winny być pociągane do odpowiedzialności sądowej.

× **Amatorzy racjonalnego rybołówstwa** zawiadamiają, że w dniu 26 lipca, to jest w niedzielę o godzinie 5 po południu, w lokalu straży ogniowej, odbędzie się zebranie w kwestji rybołówstwa na rzece Bzurze.

NADESLANE KSIĄŻKI

Roman Kluge. „Kooperatywa w szkole“
Warszawa 1914 Str. 25 in 8-vo.

Jest to skromna praca, napisana przystępnie, ze znajomością rzeczy, celowo wydana.

W pracy tej autor poucza, co rozumieć mamy przez wyraz *kooperatywa*, wykazuje na liczbach jakie z zakładania różnych współdzielczych stowarzyszeń jednostki a i całe społeczeństwo, odnoszą korzyści. W dalszym ciągu autor przytoczywszy zdania Józefa Fuhricha, rodem czecha, że: „Oszczędność jest nakazem patrijotyzmu. Nie żyjmy nad stan, pracujmy i oszczędzajmy“ — zachęca, ażeby już w szkołach początkowych nauczyciele do oszczędności dzieci przyzwyczajali, zakładali im sklepy, wskazywali jak takowe prowadzić, obuczali jakie są potrzebne księgi handlowe, gdzie, co i jak zapisywać, ażeby w każdej chwili mieć odpowiedź czy przychód z rozchodem żyją w zgodzie, to jest, czy niema strat. Nawołuje i nauczycieli, że powinni być prawdziwymi członkami społeczeństwa, w którym się obracają. Zachęca więc ich do pracy nad sobą, do pogłębienia wiedzy, po koleżeńsku wykazuje tytuły książek, z którymi winni się zapoznawać, radzi miewać pogadanki, odczyty, należeć do kas, sklepów zakładanych, nie stronić od kółek rolniczych, straży ogniowych, albowiem wszędzie mogą być bardzo pożyteczni i wówczas staną się nie tylko nauczycielami dzieci lecz i ludu.

Nauczyciel tak zużytkowując czas wolny od zajęć obowiązkowych, szczuple swe fundusze godziwie wesprze, niejednego osobnika z lichwy wydobędzie i pokaze mu jak potrzeba pracować, żyć oszczędnie, a przeto ochroni go od różnych przykrości i zabezpieczy mu bytowanie znośne, nauczywszy jak zebrać jakiś kapitał na czarną godzinę.

A przecież to tak przyjemnie, coś komu dobrego wyświadczyć!

Zenon.

Skrzynka do listów.

Jednemu z komitetu.

Muszę sprostować wyrafinowaną odpowiedź Sz. P. na krytykę Nocy Świętojańskiej, wyjaśniając, że nie ja nadużyłem zaufania komitetu, a komitet mojego.

Podjąłem się za 30 rb. urządzić tylko 5 obrazów, które urządziłem, pomimo obiecanej pomocy pod każdym względem, której jednak komitet nie dał, licząc artystym na łokcie, wymagając odemnie: wylewania z łódek wody, zastawiania stawidel w Kapitulę, ciągnięcia obrazów samemu w wodzie, jak również poprawiania

w ostatniej chwili zalanych bengalskich ogni. Obiecanych 30 rubli nie otrzymałem, tylko rb. 20. Za 48 godzinną pracę przy zbijaniu i dekorowaniu promów, ustawianiu obrazów i za kostjumy. Nawet komitet nie raczył się domyśleć, aby zaprościć od siebie panie, niezbędne do obrazów, jak również podziękować; słowem zarzucane mi! winy są wierutnym kłamstwem, które jednak mają służyć jako mydło do wywabienia plamy niedołęztwa ze strony szanownego, nadzwyczaj czynnego, komitetu.

Wirgaljusz.

Szanowny Panie Redaktorze!

Racz Pan tych parę słów pomieścić w swym poczytnym piśmie.

Corocznie dnia 15 lipca odprowadzając jest Msza Święta w kościele Popijarskim za spokój zmarłych strażaków Straży Ochotniczej Łowickiej. Dawniej przy katafalku straż ogniowa trzymała wartę. Naczelnik, jego Pomocnik, Oddziałowi i cały sztab z druhami zbierali się licznie, by pomodlić się za spokój zmarłych druhów, dzisiaj już zapomniano o tak pięknym zwyczaju.

Naczelną władza na ostatniej próbie dnia 15 b. m. nie raczyła przypomnieć druhom o tak ważnym dniu, jak dzień 15 lipca. Podczas mszy świętej, w kościele, zauważono tylko jednego strażaka dowódcę 1-go oddziału i to przybył pod koniec nabożeństwa.

Bardzo żalujemy, że nam nie zakomunikowała nasza Władza, bo chętnie poszlibyśmy pomodlić się za swych druhów.

Strażak.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszym prosimy Sz. p. Redaktora *Łowiczanina* o łaskawe umieszczenie niniejszej prośby w swym piśmie. Na szosie idącej od Łowicza do Kutna, trzy tygodnie temu jak stary bruk zerwano i tylko zasypano od Powiatu do wsi Małszyce i w takim stanie pozostawiono. W skutek tego komunikacja wsi z miastem przerwana, gdyż przejazd jest niemożliwym. Oczyszczenie miasta też z powodu niemożliwego przejazdu i złej drogi wstrzymane. My, włościanie, jako interesowani w tym, niewiemy gdzie się udać o pedsze wykończenie szosy, bo dziś to jest zabicie koni, a przecież istnieje nawet opieka nad zwierzętami.

Z poważaniem sz. Redaktorowi, włościanie:

Mateusz Kaźmierski, J. Mielczarek,
Adam Lass, Józef Zabka, Piotr Zagroda.

Tydzień Żychliński

Organ poświęcony ziemi Kutnowskiej i Gostyńskiej.

Z marzeń feljetonisty.

— **Ś. p. Kazimierz Łazarowicz.** Do wieczności przeniósł się w przeszłym tygodniu człowiek, którego sylwetka pozostanie na długo pomiędzy nami jako wzór pracowitego obywatela kraju. Piszący to, jako były współpracownik Redakcji dawnego „Narodu“, miał możność podziwiać tę mrówczą pracę ś. p. Kazimierza. Prawie zawsze po pracy biurowej szedł w najznojniesze lato do swego ulubionego pokoiku redakcyjnego i tu pisał i pisał bez końca. Pisał dla tego ludu w siermiędze, pisał dla naszej braci robotniczej, bo wie-

dział, że przez uświadomienie ludu, przez przerobienie go na oświeconych obywateli kraju, dopiero nastąpi lepsze jutro dla naszej ukojanej ojczyzny. Ś. p. Kazimierz Łazarowicz unikał zawsze pustych frazesów i jeden bodaj ze swym „Narodem“ potrafił utrzymać się na stanowisku spokojnym podczas okresu rozbicia się stronnictwa Narodowej Demokracji na dwa wrogie sobie obozy.

Żegnamy Cię więc, p. Kazimierzu, z żalem. Niechaj ta ziemia, którą ukochałeś, będzie Ci jaknajlejszą!

Kronika Żychlińska.

— **Teatr Polski w Żychlinie.** Zespół polskich artystów dramatycznych z Warszawy pod kierunkiem p. Aleksandra Ejnego urządza przedstawienie teatralne w sobotę, d. 1-go sierpnia r. b. w sali Straży Ogniowej. Na program złożą się dwie jednoaktówki, a mianowicie: „Parodje miłości“ obrazek z życia studenckiego, i „Romantyczny wybawca“ komedia, oraz śpiewy, deklamacje, monolog, satyra, anegdota i kuplety. Przyjmuje udział w powyższym przedstawieniu 10 osób. Początek przedstawienia o godzinie 8-ej minut 30 wieczorem. Bilety wcześniej nabywać można w sklepie „Sióstr Strzeżalskich ulica Budzyńska. Mamy nadzieję, że mieszkańcy miasta, jak również i okolicy zapelnia salę teatru, gdyż tym dadzą dowód, że umieją popierać polską sztukę!

— **Biegunka.** Z powodu nadmiernego spożywania surowych owoców, w Żychlinie wybuchła epidemia krwawej biegunki. Zachorowało kilkadziesiąt osób, przeważnie dzieci. Z powodu ogólnej nieczystości miasta, szczególnie u żydów, jest obawa, by czasami nie zaczęła grasować epidemia cholery.

— **Chrześcijańskie młyny parowe.** Obecnie powstały nowe chrześcijańskie młyny parowe w następujących miejscowościach: W Szewcach Dolnych, siła motoru 50 koni, wł. p. Maksa; w Mosięży, siła motoru 50 koni, wł. p. Żalusi, dalej w Jastrzęmbi i w Pniewie. Mamy nadzieję, że nowe placówki polskiego przemysłu znajdą należyte poparcie miejscowego społeczeństwa.

Nowiny z Kutna.

— **Swojski handel.** Już upływa 2 lata, jak hasło „Swoj do swego i po swoje“ zostało prawie w całym kraju wprowadzone w czyn. Nasze Kutno, mimo swego zażydzenia (70% „obywateli wyznania mojżeszowego“) w tym kierunku pracując, już wydalo znakomite owoce. Ostatnio liczba polskich sklepów potroiła się i handlowy obrót takowych za bieżące półrocze, pomijając pionierkę unarodowienia handlu „Kutnowiankę“, która od dnia 1-go stycznia r. b. do dnia 1 lipca r. b. miała do 100,000 rub. obrotu, wynosił przeszło 725,434 rub. 73 kop.! Jak na 2 lata pracy, to i tak dużo!

— **Nowy magazyn na stacji** już jest ukończony. Jest to nader okazały budynek, wykonany solidnie. Znajduje się tuż koło kancelarii zawiadowcy stacji, a przeznaczony na przechowywanie towarów bagażowych.

— **I nawet afisze w języku żydowskim...** Do czego to już u nas dochodzi! Ho, ho, ho! Przeciętny cudzoziemiec pomyślałby, że naród polski, a z nim i polski język już od dawien dawna nie istnieją... Że tak jest, możemy sprawdzić w Kutnie gdzie ujrzymy, że nasi „obywatele wyznania mojżeszowego“ czują się tu, jak niegdyś ich przodkowie w Palestynie. Całe Kutno jest umajone afiszami o przeróżnych przedstawieniach, iluzjach i innych przybyłych: Hai, Surek, Mosków, Mordków i Szmuli. Afisze te są drukowane tylko w dwóch językach: rosyjskim no i jakby na kpiny—w żargonie... „Publiczka“ nasza jednakże nie reaguje na to, a, przeciwnie, zapelnia żydowski teatr jak i żydowski iluzjon szalenie.

— **Nowy Zarząd w cukrowni „Walentyńów“.** Z wielką niecierpliwością czekali liczni pracownicy cukrowni Walentyńów na nowego dyrektora. Otóż nowy Zarząd obecnie został już mianowany. Dy-

rektorem zarządzającym został p. Grzybowski, a dyrektorem technicznym, p. Kopeć, obadwaj dyplomowani inżynierowie-chemicy.

— **Życie społeczne w Mnichu.** Majątek ziemski Mnich, położony w powiecie Kutnowskim, wł. p. Grotowskiego, należy do jednych z największych posiadłości ziemskich w naszych stronach. Pomijając wzorowe prowadzenie gospodarstwa przez administratora, p. Rojka, zwracamy uwagę na te liczne przepiękne ogrody, sady, na wspaniałe aleje. Dla ciekawego turysty, malarza, widok malowniczy Mnichu dostarczyłby wiele wrażeń. My zaś tylko ograniczamy się do sprawozdania o życiu kulturalno-społecznym w Mnichu. Przedewszystkim od kilku lat prosperuje tu wzorowa ochrona, prowadzona przez p. Przedmońską, dzielną freblankę. Ochronka przygarnia w swe podwoje 60 dzieci obojga płci. Obecnie, dzięki staraniom miejscowego proboszcza, ks. Piotra Krzywickiego i ofiarności p. Grotowskiego, przystąpiono do przebudowy dwóch wież. Sam kościółek wewnątrz sprawia bardzo przyjemne wrażenie. Powstaje tu myśl założenia Stowarzyszenia spożywczego.

— **Co słysząc w Strzelcach?** Olbrzymie dobra ziemskie (największe w Kutnowskim) około 8000 mórg, w skład których wchodzi kilkanaście folwarków, cukrownia, 2 gorzelnie i kilka innych fabryk, są do sprzedania. Jak obiegają pogłoski, nabyć te dobra zamierza jeden z wybitnych dygnitarzy wojskowych w Rosji.

— **Z Oporowa.** Dyrektorem zarządzającym miejscowej cukrowni „Tomczyn“ został mianowany p. Grzybowski, a technicznym pozostał p. Napieralski. Tym więc sposobem p. Grzybowski jest obecnie głównym dyrektorem 3 cukrowni: „Dobrzelińska“, „Walentyńowa“ i „Tomczyńska“.

Z Łęczyckiego.

— **Znachor w Topoli.** Zdawałoby się, że liczne artykuły o słynnym znachorze w Topoli, Ratajczyku, cośkolwiek uświadomią nasz lud i ochronią go od sprytnego oszusta. Tymczasem jest jeszcze gorzej, gdyż ciemny, ordynarny znachor ma jeszcze większe powodzenie: butelki koniaku dziesiątkami co dzień pojawiają się u „pana doktora“. Czyżby naprawdę miejscowe władze powiatowe były tak bezsilne, iż nie mogą ukrócić raz na zawsze „owocnej pracy pana znachora“? Lepiej, niech mnogie te setki rubli płyną na inne cele, jak koniak p. Szustowa!

— **Szkoła w Czerchowie** została założona i funkcjonuje z dużym pożytkiem dla młodzieży wiejskiej. Zimą około 80 dzieci obojga płci znajduje tu elementarną wiedzę. Naśladujmy Czerchów!

— **Z Łęczycy.** Kto obserwuje rozwój przastarej Łęczycy, ten zauważy, iż miasto to powiększa się pomalutką i to tylko w kierunku budowlanym. Zaś handel i przemysł rozwijają się słabo. Obecnie może, kiedy Łęczycy otrzyma połączenie kolejowe z całym krajem, miasto dopiero się naprawdę ruszy.

Z Gostyńskiego.

— **Żydzi w Gombinie.** Chyba niema więcej miasta „mojżeszowego“ jak Gombin. Tutaj nasi „pobratymcy“ są jeszcze górą. Różne „Hajnty“, „Hacefiry“, „Momenty“ czynią tu wielkie postępy. Dość powiedzieć, że tak poważna instytucja, jak straż ogniowa składa się z samych prawie żydów! Gombin posiada około

7000 ludności, w tym żydów 6000! A zał tak sympatycznego miasteczka, otoczonego przepiękną przyrodą. Niechaj ludna, polska okolica zwróci uwagę na Gombin i pomoże przez zakładanie sklepów i zakładów przemysłowych do unarodowienia.

Cezarjusz Wojszycki.

Żydzien polityczny.

Serbskie „Biuro prasowe“, rozesłało do dzienników austriackich i serbskich oświadczenie w sprawie śmierci posła rosyjskiego w Belgradzie, Hartwiga. Biuro stwierdza, że w brew pogłoskom, poseł zmarł śmiercią naturalną, wskutek aneurysmu serca. Podobno Hartwig u posła austriackiego nie nie pił i nie jadł.

Pogrzeb Hartwiga odbył się bardzo uroczysto. Na ulicach któremi kroczył kondukt, stało wojsko szpalierami i tłumy ludności. Domy były udekorowane flagami żałobnymi. Prezes gabinetu, Pasicz wygłosił mowę, w której podniósł zasługi Hartwiga dla Rosji i Serbji.

Ostatnimi czasy prasa niemiecka coraz więcej zdradza zaniepokojenia zmianą taktyki rosyjskiej względem Polaków i że ten nowy kurs jest skierowany przeciw Niemcom, na to ma dowód, „Lokal Anzeiger“ w oświadczeniu „Gołosa Moskwy“, organu październikowców, który pisał przed kilku dniami: „poważny cios zadał polityce niemieckiej nowy kurs polski Rosji. W Niemczech rozumieją dobrze, że z chwilą, gdy nadzieja Polaków i ich polityka oprze się o pokrewne im państwo słowiańskie, nasze królestwo Polskie, stanie się Piemontem polskim, do którego przyłączą się w sposób niepowstrzymany Poznańskie i Galicja zachodnia. Dla ocenienia obecnych stosunków niemiecko rosyjskich, to umyślne tworzenie przeciwności ze strony Rosji w traktowaniu sprawy polskiej jest w każdym razie dalszym symptomem, zasługującym na uwagę“, zaś winę zmiany tej polityki, „Berliner Ztg. am Mittag“ przypisuje rządowi pruskiemu, który postępowaniem swoim odepchnął od siebie Polaków i dowodzi, że rząd rosyjski postanowił sobie zjednać Polaków, rozumiejąc że Polacy są mu potrzebni i że Polacy pod wpływem właśnie tej polityki zespala się coraz bardziej i dzisiaj stanowią mur, o który rozbijają się wszelkie zapędy germanizacyjne.

Obecna, wizyta prezydenta rzeczy polskiej francuskiej Poincarego w Petersburgu również nasuwa obawy na państwo bojaźni Bożej. Z powodu wizyty tej wolnokonserwatywna „Post“ pisze, że polityka Rosji zmierza wyraźnie do osaczenia Niemiec. Trójporozumienie, a szczególnie przymierze rosyjsko - francuskie, jest jak pisze „Post“, rzeczywistie mocniejszym tworem politycznym niż trójprzymierze lub sojusz austriacko - niemiecki. O ściślejszym porozumieniu angielsko-niemieckim niemożna być mowy. Rosja propaguje związek drobnych państw pod przewodnictwem Danji. Rosyjska polityka bardzo energicznie działa, szczególnie na Bałkanach. Obecnie pragnie przede wszystkim pozyskać Polaków. Dla tego zaprowadzić ma łagodniejszy kurs swej polityki polskiej. Czechów już ma po swojej stronie, także część Rusinów i Serbów.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

P. Ipse. Nowelkę dopiero po przeczytaniu możemy zakwalifikować do druku.

Kinematograf „EOS”

W sobotę 18 i niedzielę 19 lipca r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejsowym.

Część I. Saint Cloud (natura w kolorach). Przestach dziewczątka (komedia amerykańska).

Część II. Piękna bretonka (dramat w 2-ch aktach w wykonaniu artystów francuskich z premjowaną pięknoscia p. Robine). Akt I. Daremne oczekiwanie, Akt II. Katastrofa Pancernika.

Część III. Dziennik Pathé (aktualności bieżącej chwili). Zazdrosny Maks (komedia).

Pozostawia się prawo zamiany obrazów.

W każdą sobotę I przedstawienie rozpoczyna się o godz. 8, II o godz. 9¹/₂, wieczorem, w każdą niedzielę odbędą się trzy przedstawienia: I o godzinie 6¹/₂, II o godz. 8, III o godz. 9¹/₂ wiecz.

BROWAR

Henryka Rejnecke

— w Łowiczu —

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: Jasne Pilzeńskie, Bawarskie i Zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze, a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca. 453.

ZAKŁAD MALARSKI

Stefana Dąbrowskiego

Przeniesiony został do domu SS. Zaborowskiego, gdzie Resursa Rzemieślnicza na Starym Rynku w Łowiczu, i podejmuje się wszelkich robót w zakresie malarstwa wchodzących, jakoto malowanie szyldów, znaków, odświeżanie pokojów, wszelkie roboty lakiernicze, tapetowanie i t. p.

Po cenach możliwie niskich. 12-1-1.

8 włók Ziemi DO SPRZEDANIA.

Między Rawą a Nowym Miastem trzy wiorsty od szosy, ziemia szczerkowa, rodzajna i łatwa do uprawy. Na przestrzeni tej jest około ośmdziesięciu morgów doskonałego zagajnika, i ośm morgów lasu krokwiowego. Reszta obsiana żytem, dobrze się przedstawiającym. Tegoroczny zbiór w razie sprzedaży, może być przyjęty w szacunku 6000 rubli. Drzewo oszacowane przez specjalistę, przedstawia wartość 14,000 rubli. Zależnie od umowy może być dodana część budynków z folwarku.

Bez budynków cena wraz z lasem i krestencją wynosi 280 rubli za morgę.

Warunki wypłaty mogłyby być następujące:

Towarzystwo na mordze 60

Może być zostawione na mordze 60

Wpłata przy kontrakcie na mordze 160

Wiadomość w Redakcji. 1086-3-3

MASZYNY DO SZYCIA KOMPANJI SINGER

MASZYNY
RĘCZNE

OD 20 R.



MASZYNY
NOŻNE

OD 50 R.

WYPŁATA RATAMI OO 1 RUB. TYG.

Sklep w Łowiczu
ul. Piotrkowska dom Prauze
Sprzedaż części maszyn i nici.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Dachówka różnych gatunków na składzie u Aleksandra Niebudęka w Łowiczu. Również podejmuje się krycia dachów od łokcia z gwarancją 50 letnią. 1096-5-3

Dom na Nowym Mieście, z ogrodem od ul. Podrzecznej, do sprzedania z powodu wyjazdu, na bardzo dogodnych warunkach. Wiadomość w Redakcji Łowiczana. 1109-3-3

Sklep Spożywczo-piwny, targ do 600 rb. miesięcznie, do sprzedania w każdym czasie. Wiadomość: Szosa Arkadyjska, dom Osmolaka 1129-1-1

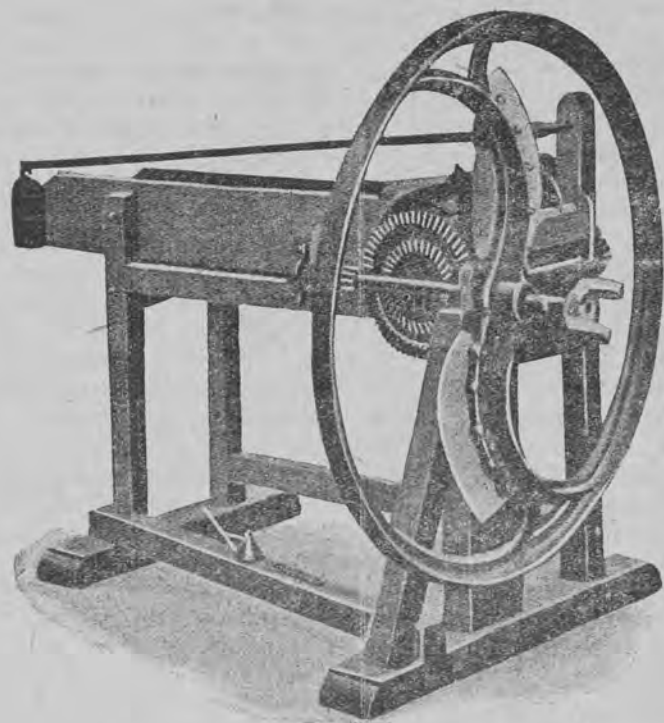
Pracownia Marji Xiężopolskiej z dniem 1 lipca przeniesioną została na ulicę Warszawską do domu p. Brockiego w Łowiczu. 1128-1-1

Pragnę przystąpić w charakterze wspólnika do solidnego handlu w Łowiczu, z kapitałem od 2,000 rubli. Wiadomość w Redakcji. 1132-1-1

Fabryka odlewów i narzędzi rolniczych W. Szrednickiego i M. Tatarzyńskiego

— w ŁOWICZU. —

SZCZEGÓLNIIE POLECA:



Kieraty na żelaznych ramach (jednolite), **młocarnie na łożyskach kulkowych NOWEGO TYPU** młocarnie szerokomłotne (do prostej słomy), **najłżejsze żniwiarki „Wooda”** typu włościańskiego.

Również poleca młocarnie zwyczajne różnych rozmiarów, kosiarki, sieczkarnie, wialnie i inne narzędzia rolnicze, oraz odlewa pompy, kolumny, krzyże, napisy na groby, okna do stajen i budynków fabrycznych i t. p.

Części zapasowe do wszelkich maszyn na żądanie.

Ceny bardzo przystępne.

GWARANCJA.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

1094.